

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor., za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii miesięcz. 2 k. 50 h. } 3 k. - h. kwart. 7 k. 50 h. } wysyłką 9 k. - h. rocznie 30 k. - h. } pocztow. 36 k. - h.
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia Lwów, ulica Chorążczyzny 17-19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inzeraty) za 1 wiersz petytowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petytowy lub jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i t. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal. najmniej 60 halerzy. Wyrazy grubszym pismem liczą się podwójnie.
Ceny oddzielnych numerów
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia reklamacyjne uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 740, Administracji 541.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Kalendarz lwowski.

Piątek: 14. sierpnia.

Imiona. Rz.-kat. Dziś: Euzebiusza. Jutro: Wniebowzięcie NMP. — **Gr.-kat.** Dziś: 1. Awh. Prois. sw. Kr. Jutro: Stefana m. — **Słow.** Dziś: Dobrowoja. Jutro: Jacek św.

Wschód słońca 4:50, zachód 7:18.

Nabożeństwa. Jutro jako w uroczystość Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny we wszystkich kościołach uroczysta suma i nieszpory z wystawieniem Najśw. Sakramentu. — W archikatedrze łac. i ormiańskiej, oraz w kościele OO. Bernardynów odpust zupełny pod zwykłymi warunkami.

Muzea i biblioteki. Zakład Narodowy im. Ossolińskich. Biblioteka od godziny 11 do 1 z wyjątkiem dni świąt, muzeum we wtorki i piątki także od 3 do 5 popoł., bez opłaty. — Muzeum im. Dzieduszyckich, ulica Teatralna 18. Wstęp za zgłoszeniem się w zarządzie (chwilowo). Bez opłaty. — Muzeum przemysłowe miejskie otwarte codziennie, prócz poniedziałków, od g. 9 do 3 popoł., w dni świąteczne od g. 10 do 1 popołud. Biblioteka muzealna od g. 9 do 12 i od 5 do 8 w. Bez opłaty. — Biblioteka uniwersytecka. Codziennie oprócz dni świąt od g. 12 do 2 popoł. i od 4 do 7 w. — Biblioteka fundacji Wiktora hr. Baworowskiego ulica Ujejskiego 2. We wtorki, środy, piątki i soboty od g. 4 do 6 w. (Dla pracujących naukowo). — Biblioteka medyczna (Pawlikowskich, prywatna) ul. Trzebiego Maja 5. W środy i soboty od g. 11 do 12. — Biblioteka Szkoły politechnicznej codziennie od 10 do 11 i od 4 do 8 w. niedziele i poniedziałek od 11 do 1. W święta uroczyste zamknięta. — Biblioteka i pracownia „Naukowego Tow. im. Szewczenki”. Codziennie od g. 2 do 6 pop. (oprócz niedziel i świąt ruskich). — Biblioteka Narodowego Domu (Teatralna 22) codziennie oprócz świąt od g. 9 i od 3 do 7 w.

Wystawy stałe. Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych, plac Św. Ducha 1. 10. Codziennie od godziny 10 do 5. Opłata w dni powszed. 60 hal. W niedzielę 30 hal. **Salon sztuk pięknych** przy ulicy Trzeciego Maja 11 od godz. 10 rano do 7 1/2 w. (wiecz. przy oświetleniu elektrycznym). Wstęp w dni powszednie 40 h., w święta 30 h. **Młodzież szkolna** 20 h. — Miejska wystawa okazów przemysłu krajowego, plac Halicki, dom niegdyś Biesiadeckich. Wstęp wolny.

Panoramy. Kościuszko pod Racławicami. Plac wystawowy w parku Kilińskiego. Od g. 9 do zmroku za opłatą.

Teatry. Teatr miejski. Dziś: nie będzie przedstawienia. Jutro: „Naręczona na loteryj”, operetka Messagera. Początek o godz. 7 1/2 wieczór.

Spostrzeżenia meteorologiczne (z obserwatorium astronom. Politechniki) w d. 13 sierpnia b. r.:

Godzina	Ciśnienie w mm.	Temperatura C.	Wiatr	Opad w 24 g. (g. 2 pp)	Temperatura	
					Najwyższa	Najniższa
7 rano	732.0	+21.8	SW ²	}	+27.2	+15.0
2 popoł.	732.0	+26.6	W ¹			
9 wiecz.	732.8	+19.0	cisza			

U w a g a: Pogoda przy zmiennem zachmurzeniu, o 6 m. 50 wieczór znaczny deszcz.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Umowa o Wawel.

Kraków. (Tel. wł.) Umowa z władzami wojskowymi w sprawie opróżnienia Wawelu otrzymała zatwierdzenie ministerstwa wojny.

Tutejszy komendant korpusu, br. Albori otrzymał już zawiadomienie telegraficzne w tej mierze.

Rząd krajowy o powodziach.

Kraków. (Tel. wł.) Przed dwoma dniami zamieścił w „Czasie“ dr. Larysz-Niedzielski artykuł w kwestyi powodzi, zarzucając w nim rządowi opisane traktowanie kwestyi zapomóg, regulacji rzek i zwołania Sejmu krajowego. Artykuł, niezwykle ostrością tonu, wywołać musiał w sferach rządowych pewne wrażenie, tak jak je zwrócił w prasie krajowej, gdyż wczoraj zamieścił „Czas“ na naczelnym miejscu polemikę z wywodami dr. Niedzielskiego, pochodzącą, jak pisze, „z kół dobrze poinformowanych“, a więc służąc mającą za usprawiedliwienie rządu.

Artykuł zaczyna się odpowiedzią na zarzut, iż rząd przesłał tylko parę tysięcy koron na doraźne zapomogi, i stwierdza, że kwota już wydana wynosi przeszło dwieście tysięcy koron, rozdanych przez prezydium namiestnictwa. Dalej wyjednało prezy-

dium u komendy krakowskiego korpusu uwolnienie rezerwistów pochodzących z gmin zalanych i urlopowanie żołnierzy czynnych, pochodzących z tych gmin.

Dalej twierdzą „koła dobrze poinformowane“, że rząd krajowy natychmiast po katastrofie zarządził zestawienie wykazów gmin zalanych w powiatach zachodnich i przesłał te wykazy krajowej dyrekcyi skarbu, która też jeszcze w ciągu lipca poleciła, aby we wszystkich tych gminach wstrzymano wszelką egzekucję podatków i poczyniono odpowiednie kroki w celu ewentualnego odpisania podatku gruntowego i domowo-klasowego za rok bieżący.

„Zbadanie i oznaczenie wysokości szkód w nawiedzonych powodzią powiatach przeprowadzono z możliwym a można powiedzieć niebywałym pośpiechem.

„Dowodem tego jest choćby fakt, że w chwili, kiedy namiestnik w ubiegłym tygodniu, a więc zaledwie w trzy tygodnie po katastrofie przedkładał w Wiedniu osobiście konkretne wnioski akcji ratunkowej, oparte na bardzo dokładnym operacie statystycznym, obejmującym całość kłeski, dotykającej tak olbrzymi obszar terytorjalny, ani jedna z władz krajowych zachodnich, równocześnie powodzią nawiedzonych prowincyj, nie przedłożyła jeszcze ministerstwu wyczerpującego sprawozdania i żadna nie postawiła wniosków. Ta okoliczność jest też powodem, że władze centralne nie mogły dotąd powziąć ostatecznej decyzji w sprawie galicyjskiej akcji ratunkowej. Bo rozumie się samo przez się, że przyznanie pomocy państwowej traktować się będzie w Wiedniu łącznie dla wszystkich potrzebujących jej krajów koronnych, choćby już dlatego, że suma owych kredytów t. zw. „Notstandsgelder“ przewyższać będzie niewątpliwie znacznie stojące do dyspozycji ministerstwa zwyczajne fundusze pomocowe i udzielenie tej pomocy przybrać musi formę aktu ustawodawczego, względnie rozporządzenia po myśli §. 14 ust. zas.“

Co do zwołania Sejmu krajowego czytamy w artykule, iż rząd nie będzie miał nic przeciw sesyi powodziowej, a nawet zwołanie Sejmu na dłuższą sesyę nie wydaje się nieprawdopodobne i niemożliwe.

Przesilenie węgierskie.

Wiedeń (Tel. wł.) Z kół politycznych, które są dokładnie poinformowane o stanowisku naczelnych władz wojskowych wobec żądań opozycyi węgierskiej w sprawie unarodowienia armii, donoszą, że jeszcze przed zamianowaniem rządu hr. Khuena-Hedervarego naczelne władze wojskowe zajmowały się pytaniem, czy i w jakiej formie możliwym jest zadosyćuczynienie podobnym żądaniom.

Postanowiono wtedy ze względu na jednolitość armii bezwarunkowo odmówić żądaniom, mimo, że byłyby dobrze, gdyby przynajmniej w teorii życzeniu opozycyi stało się zadość. Takie same stanowisko zarząd wspólnej armii zajął, gdy otrzymał wyrazny rozkaz, aby wypracował i przedłożył monarche do zatwierdzenia taki projekt, któryby zaostrzając się z tego powodu przesilenie w państwie — usunął.

Powodem głównym, dla którego trudno było znaleźć sposób wyjścia w tej sprawie, była chęć zaspokojenia opozycyi węgierskiej, bez równoczesnego naruszenia charakteru jednolitego armii.

Czynnikami miarodajne wiedziały dobrze, że takie postanowienie, choćby jego forma była najrzęczniejsz uzylizowana, potrafił uchronić od rozdziału armii zaledwie tylko na krótki czas. Koła opozycyjne węgierskie dały sferom najwyższym do poznania, że zgodzą się na odroczenie rozdziału armii pod warunkiem, że już w obecnej chwili otrzymają zapewnienie, że ich życzeniu co do unarodowienia armii stanie się zadość w zupełności i bez ograniczeń.

Wiedeń (Tel. wł.) Zwraca tu uwagę okoliczność, że prezydent Izby panów, książę Alfred Windischgraetz, którego powrót do Wiednia zapowiedziano 17 b. m., przyjechał już wczoraj. Także drugi wiceprezydent Izby panów, książę Karol Auersperg przyjechał do Wiednia i natychmiast po przybyciu udał się do ks. Windischgraetza. Możliwym jest, że prezydium Izby Panów zebrało się, aby, jak corocznie, złożyć życzenia cesarzowi w dniu urodzin, nie jest jednak wykluczonem, że wezwano

obu książąt, aby ich zapytać o zdanie w sprawie ważnych postanowień wojskowych, gdyż, jak wiadomo, Izba panów zajęła w tej sprawie zdecydowane i niedwuznaczne stanowisko.

Wiedeń (Tel. wł.) Szef sztabu generalnego, br. Beck, wrócił onegdaj wieczorem z Iszlu i odbył wczoraj przedpołudniem dłuższą naradę z ministrem wojny, Pitreichem. Przedmiotem narady były postulaty opozycyi węgierskiej w sprawie wojskowej. Jak donoszą, naczelne władze wojskowe nie chcą uczynić żadnych ustępstw na rzecz żadnego z ważniejszych punktów tych postulatów.

Budapeszt. (TBK.) Wskutek niedyskrecyi dwa dzienniki ogłosiły projekt referatu, jaki ma być przedstawiony Izbie przez komisję śledczą. Referat zawiera między innymi ustęp tej treści, że Szapary zawinił wskutek narodowych dążeń, zaś rząd i hr. Khuen nie mieli żadnego udziału w całej tej aferze. W sobotę odbędzie się posiedzenie komisji śledczej, celem wykrycia, kto popełnił niedyskrecyę.

Papież Pius X.

Rzym. (TBK.) Papież odbył wczoraj rano spacer w ogrodzie watykańskim, a po południu przyjmował posła argentyńskiego wraz z jego sekretarzem, posła Peru, jakoteż akredytowanego w Berlinie posła Urugwaju, którzy przybyli, mając specjalne polecenie złożenia życzeń Ojcu św. od swoich rządów. — Wczoraj przystąpiono do otwarcia komnat, w których zamieszkiwał Leon XIII.

Wiedeń. (Tel. wł.) Papież Pius X. ma dziesięciu krewnych w Austrii. W Zadarze kuzyn papieski, Ettore Trentino, jest dyrektorem fabryki „Romano Vlahor“.

Ulgi wojskowe dla powoźcian.

Wiedeń. (TBK.) Zarząd wojska i obrony kraj. rozporządził z powodu ostatniej katastrofy elementarnej, ażeby w Czechach, Morawie, Ślązku i Galicyi zachodniej żołnierze nie należący do czynnej służby, a bezpośrednio dotknięci temi szkodami, lub których rodziny są temi szkodami dotknięte, byli uwolnieni od ćwiczeń lub napowrót postawieni w stan nieczynny; następnie, ażeby czynni żołnierze z wyżej wymienionych powodów według możliwości otrzymywali urlopy, trwające do dni 14.

Przy tej sposobności zarząd wojska przypomina, że od dłuższego czasu istnieje zarządzenie, aby rolnicy i zajęci pracy w polu ludzie byli powoływani na ćwiczenia w porze, w której najłatwiej mogą tę pracę przerwać. Zarazem wskazał zarząd wojska, aby rezerwiści i uzupełniający rezerwiści, powołani do ćwiczeń, byli, o ile żniwa się rozpoczęły, natychmiast urlopowani. Co się tyczy obrony krajowej, to w tej mierze jest postanowienie, że podczas głównych żniw przez 4 tygodnie nie mają być odbywane ćwiczenia wojskowe.

Sprawa cukrowa.

Wiedeń (Tel. wł.) Wszechniemiecka korespondencya donosi, że w kołach wszechniemieckich noszą się z myślą postawienia wniosku w parlamencie, aby gabinet Koerbera postawić w stan oskarżenia za zniesienie ustawy o kontyngencie cukrowym za pomocą § 14.

Zabójstwo konsula rosyjskiego.

Konstantynopol. (TBK.) Sułtan czyni starania u ambasadora rosyjskiego Zinowiewa, jakoteż w Petersburgu, aby Rosya przyjęła jego zadośćuczynienie za zamordowanie konsula Rostkowskiego. Według nowych depesz konsularnych, nadesłanych z Monastyrzu, morderstwo miało być wynikiem spisku, jednakże brak na to niezbitych dowodów.

Wdowa po zamordowanym konsulu Rostkowskim odrzuciła ofiarowane jej przez sułtana za pośrednictwem Helmiego baszy odszkodowanie w kwocie 200.000 fr., jako propozycyę obrażającą ją.

Wrzenie w Serbii.

Belgrad. (TBK.) Ponieważ wczoraj ministrowie oświatę, sprawiedliwości i skarbu podali się do dymisyj, przeto na radzie gabinetowej postanowiono wręczyć królowi dymisyę całego gabinetu. Król dymisyę przyjął i dotychczasowemu prezydentowi gabinetu Awakumowiczowi polecił złożenie nowego gabinetu.

Belgrad. (TBK.) W nowym gabinecie mają

być obsadzone świeżo teki sprawiedliwości, wyznań i skarbu.

Belgrad. (TBK.) Dzienniki z dość wielką rezerwą omawiają przesilenie. „Narodni List“ i „Narod“ ganią rząd, że przez tak krótki czas nie potrafił zachować jednolitości. „Narod“ wzywa rząd, aby zwrócił swą uwagę na Bałkan, a nie wywlekał osobistych zawiści. „Narodni List“ wyraża się, że zaczyna się tragikomedya, którą on przepowiedział zaraz po wypadkach w nocy 11 czerwca.

Wiedeń. (Tel. wł.) Biuro Laffana donosi, że król serbski miał się wyrazić, że zamierza abdykować, jeśli pogodzenie się stronnictw nie nastąpi.

Powstanie w Macedonii.

Konstantynopol. (TBK.) Od trzech dni nie doniesiono o żadnym większym starciu oddziałów powstańczych z wojskiem tureckim. Miasto Kruszewo ma być rzekomo w rękach powstańców, a wojska tureckie w sile 3000 ludzi mają je oblegać.

Konstantynopol. (TBK.) Porta trwa przy twierdzeniu, że świeże wzmożenie się ruchu band wyszło z Bułgarii i że stamtąd nadchodzą posiłki i pieniądze. Porta przytacza rozmaite dowody na to.

Londyn. (Tel. wł.) Brak tu autentycznych wiadomości o zajęciach macedońskich. Porta nie chce udzielać informacji. Bułgaria stara się zapomocą alarmujących doniesień o zbrojeniu się armii tureckiej, nastroić wrogo opinię tutejszą wobec Turcyi. Tak np. sofjski korespondent „Timesu“, prawdopodobnie inspirowany przez urzędowe sfery bułgarskie, telegrafuje, że Turcy rozdał pięć tysięcy karabinów między ludność cywilną, mahometańską w Skoplje, celem wywołania rzezi chrześcijan.

Zemlin. (Tel. wł.) Na tutejszym dworcu kolejowym w kilkunastu paczkach, nadanych z Wiednia jako przesyłka gwoździ, znaleziono patrony karabinowe. Nadawcą jest agent bułgarski, za którym wysłano listy gończe.

Proces Humbertów.

Paryż. (TKB.) W procesie Humbertów, znawca pisma Hofgard oświadczył, iż pismo Daarignaca nie jest identyczne z pismem, którem nazwiskiem Crawforda podpisano rozmaite akta sądowe.

Następnie zeznawali rozmaici kapitaliści. Kapitałista Pasaux, który pożyczył Humbertom 1,200.000 franków, zastrzegł się przeciw oszczerstwom, rzuconym w sali przez Humbertową, jakoby wierzyciele zrujnowali ich z powodu pobierania lichwiarskich procentów. Oświadcza, iż pożyczył Humbertom pieniądze na podstawie wyroków sądowych, które wydano w sprawie o spadek Crawfordów, jakoteż na zapewnienie Langloisu, iż widział papiery wartościowe, należące do spadku.

Świadek Schootsman podaje, iż pożyczył milion franków Humbertom, albowiem przekonany był o istnieniu spadku. Nie żądał wcale procentów.

Humbertowa przerywała świadkom kilka razy, powiedziała, iż udowodni, że nie myślała o żadnym oszustwie i zapewniała, że wszyscy wierzyciele otrzymają swe pieniądze. Te zapewnienia jej wywołały w sali wielkie poruszenie.

Po przesłuchaniu jeszcze kilku kapitalistów przewodniczący przerwał rozprawę.

Paryż. (TBK.) Notaryusz Amique z Tuluzy widział w rękach Teresy Humbert renty, opiewające na nazwisko, w wysokości 780.000 fr. Teresa Humbert przeczy temu energicznie. Obronca Labori zarzucał świadkowi, że bez upoważnienia wszedł na hipotekę zamków Marcotte i w Beaulles. Były notaryusz Dumort zeznał, że cały swój majątek i depozyty swych klientów złożył w aferę Humbertów. Świadek widział kilkakrotnie rzekomego Crawforda rewidującego papiery w żelaznej kasie i odcinającego kupony.

Katastrofa tramwajowa.

Paryż. (TBK.) Wczoraj odbył się pogrzeb 19 ofiar katastrofy przy wielkim udziale publiczności. Prezydent Loubet, część członków gabinetu, oraz prezydenci senatu i Izby byli reprezentowani przez zastępców. Kilku ministrów z ministrem Combes zjawili się osobiście. Combes wygłosił mowę, w której wyraził ubolewanie i współczucie rządu oraz całego narodu. Niestety nieszczęścia takie — mówił on — dotyczą po największej części ubogich, ponieważ ludzkość często więcej liczy się z pieniędzmi, niż z życiem ludzkim. Jest możliwym, że w tym wypadku Towarzystwo kolejowe nie wypełniło wszystkich koniecznych zarządzeń, dotyczących bezpieczeństwa; w tej mierze należy oczekiwać rezultatu śledztwa. Spodziewać się należy, że wypadek ten będzie gorzką nauką i nie pozostanie bez następstw. Rząd w każdym razie będzie się starał zabezpieczyć życie ludzkie od podobnych niebezpieczeństw.

Paryż. (Tel. wł.) Główną winę przypisują teraz mechanikowi, Chauvin'owi, prowadzącemu w dniu katastrofy pierwszy wóz, którego zajęcie się wywołało nieszczęście. Sam ciężko ranny Chauvin zeznaje, że wszystkie maszyny kolei Spółki Metropolitan były źle zbudowane, a do tego prawie zawsze zepsute, tak, że funkcjonariusze kolejowi przyzwyczaili się do codziennych wypadków.

W dniu katastrofy naprawiano maszynę dwa razy, jednak tylko powierzchownie. Bezpośrednio po zajęciu się pierwszym wozem, Chauvin usiłował przerwać prąd przez zerwanie przewodów, nie udało mu

się jednak to z powodu niedostatecznego mechanizmu i niedokładnych przyrządów. Nawet zwrotnice na torach nie funkcjonują. Jednym słowem wszystkie urządzenia są bardzo lichy i niedokładne.

Przedstawiciele Spółki zaprzeczają zeznaniem Chauvina, przyznają tylko, że w dniu katastrofy naprawiano maszynę dwa razy bardzo dokładnie.

Morderstwo z zazdrości.

Nowy Jork. (Tel. wł.) Poddany austriacki, Antoni Bulat z Sukuryi, zamordował swoją małżonkę, Annę, z zazdrości. Bulata aresztowano, żona jego była przed zamążpójściem nauczycielką w Dalmacji.

Wiedeń. (Tel. wł.) Taliani i Gruscha powrócili wczoraj z Rzymu.

Spalato. (Tel. wł.) Przewódce tutejszych socjalistów, Dorbica, oskarżono o obrazę religii i majestatu.

Marienbad. (TBK.) Król angielski Edward przybył tu wczoraj o godz. 2 m. 30 popołudniu incognito pod nazwiskiem lorda Lancaster.

Frankfurt. (Tel. wł.) Rodzina byłego prezydenta republiki Oranje, Steina, który leży ciężko chory w Reichenhall, ogłasza w „Gazecie Frankfurckiej“, że doniesienia kilku dzienników, jakoby Stein chciał przejść na łono kościoła katolickiego są nieprawdziwe i zmyślone.

Samobójstwo urzędnika „Dnistru“.

Wczoraj wieczorem około godz. 10 zaalarmowano policję wiadomością, że przy ul. Ormiańskiej, w pomieszkaniu własnym zastrzelił się urzędnik „Dnistru“ Justyn Hankiewicz. Natychmiast udał się na miejsce komisarz policji, p. Adam Smółka i zastał denatę, leżącego na kanapie, sztywnego już, martwego. Leżał rozbrany na kanapie, w prawej ręce ścisnął kureczowo rewolwer, na prawej skroni widniała plama krwawa.

Justyn Hankiewicz był urzędnikiem „Dnistru“ i liczył lat 33. Przy ul. Ormiańskiej zajmował pomieszkanie wraz z pp. Iwaniczem i Domanikiem. Był człowiekiem spokojnym, cieszył się sympatją kolegów. W ostatnich dniach zdradzał szczególne zdenerwowanie, którego przyczyny nie zdołali zbadać koledzy.

Wczoraj nie poszedł zupełnie do biura. Wyszedł wprawdzie rano z domu, wrócił jednak około godz. 12 w południe i od tej pory nie widziano go wcale.

Wieczorem, około 9 czy 10 wrócili do domu pp. Domanik i Iwanicz. Drzwi zastali zamknięte — klucz tkwił wewnątrz. Przez chwilę dobijali się do drzwi — gdy zaś nikt nie odpowiadał — zaniepokojeni wezwali ślusarza. Wyważono drzwi i przybyłym przedstawił się widok okropny: trup martwy na kanapie, w neglizju, z rewolwerem w zaciśniętym ręku.

Zawiadomiono z policji o wypadku komisaryat dzielnicy — półtrzeciej godziny jednak czekano na lekarza dzielnicy. Do godz. pół do 1 daremnie policja rozbijała się, aby na miejsce wypadku sprowadzić jakiegokolwiek lekarza miejskiego. Dopiero o godz. pół do 1 przybył dr. Kunzek. Według jego orzeczenia śmierć Hankiewicza nastąpiła zaraz po pierwszym strzale, natychmiast, bo kula ugrzeźła w mózgu. Działo się to zapewne pomiędzy godz. 12 a 3 w południe. Nabój był silny, rewolwer kalibru 9 mm.

Po tem orzeczeniu zwłoki zabrano w nocy zaraz do instytutu medycyny sądowej. Przyczyna targnięcia się na życie niewyjaśniona.

Zmarły nie miał rodziców, pozostawił tylko dwóch braci księży. Na stoliku leżały trzy listy pozostawione do kolegów biurowych, do rodziny nie pozostawił denat żadnej kartki. Czy nie uważał za stosowne pożegnać się z nią nawet?...

Na łóżku, przed śmiercią widocznie, ułożone ręką Hankiewicza, leżało ubranie marynarkowe i koszula z ruskim narodowym wyszyciem, na rzeczach zaś tych znajdowała się kartka ze słowami: „W tem mnie pochowajcie. Justyn“.

Komisarz policji zabrał listy, które zostaną dziś rano dopiero wręczone adresatom, może one zawierają również podanie właściwej przyczyny śmierci?...

Dramat jednego życia zamknięty — nie po raz pierwszy jednak rzuca się w oczy przy podobnej sposobności fakt, że zawsze prawie brak na miejscu wypadku lekarza miejskiego, że go nigdzie znaleźć nie można. Wczorajszy wypadek rzuca się aż nadto jaskrawo w oczy. Przecież powinny istnieć jakieś „dyżury“, przecież powinien choć jeden lekarz miejski przepędzać noc w domu. A jeżeli już konieczność wypada panu lekarzowi wyjść z domu, to możeby przynajmniej zechciał pozostawić adres, gdzie go szukać w danym wypadku należy. Wypadki zupełnej nieobecności lekarzy miejskich w mieście, są u nas zbyt częste, a ponieważ są anormalne, należałoby temu położyć koniec odpowiednią instrukcją. Wierzmy, że nowy fizyk miejski, dr. Legeżyński, zechce położyć koniec temu praktykowanemu dotąd zbyt często nadużyciu.

Rozruchy żydowskie w Warszawie.

Korespondent „Dziennika Poznańskiego“ podaje: „W dniu wczorajszym (d. 9 bm.) ponowily się rozruchy żydowskie w dzielnicy Nalewowskiej. Rzecz się tak miała: Przez Nalewki szedł oddział śpiewaków wojskowych, znajdujących się w każdym pułku. Jakiś żyd zaczął i zelżył młodego chłopca, ubranego w mundur, a śpiewającego dyszkantem (śpiewacy pułkowi podzieleni są na głosy). Na to wystąpił z szeregu starszy ze śpiewaków i uderzył żyda w twarz. Natychmiast zbiegła się gromada żydów, grożąc śpiewakom, a nawet turbując ich czynnie. Nadbiegła policja, ale usiłowania jej okazały się niewystarczającymi. Tłum żydów rósł coraz bardziej. Zaczęła się bójka na seryo. Ze strony żydów pojawiły się kije i drągi, a nawet w kilku wypadkach lano z okien ukrop na policję i oddział śpiewacki. Wtedy policja udała się o pomoc wojska. Zarekwirowano kozaków. Przybył najpierw jeden oddział kozacki, potem drugi, trzeci i czwarty — i dopiero połączonymi siłami udało się przywrócić porządek. Mnóstwo osób jest rannych i pobitych i to z obydwóch stron. Aresztowano około 600 (?) żydów.

„Dziś panuje w dzielnicy żydowskiej względny spokój. Prasie nie wolno ani słowa o tem pisać. Stąd kursują wiadomości przesadzone i nieprawdziwe po całym mieście, przedewszystkiem pomiędzy ludnością żydowską. Wogóle rozdrażnienie pomiędzy żydami jest, od czasu zajść kiszyniewskich tak wielkie, że warszawscy żydzi, czując się na siłach, a przystem zamieszkali razem w dzielnicy osobnej, odgrają się, że czekają tylko na sposobność odwetu względem swych prześladowców“. Są to oczywiście groźby niebezpieczne przedewszystkiem dla samych żydów.

Wiadomości bieżące.

— **Wiadomości osobiste.** P. Kazimierz Skrzyński, wiceprezes Towarzystwa dziennikarzy polskich, zaniemógł ciężko w Truskawcu. Stan bardzo groźny.

— **Lista sędziów przysięgłych**, którzy d. 5 b. m. wylosowani zostali na IV. kadencję — jest następująca: 1. Przysięgli główni: Weigel Józef, właściciel dóbr w Żorniskach, dr. Marian Lewakowski, urzędnik Banku hip. we Lwowie; Zdzisław Obertyński, właściciel dóbr Hujcze; książę Julian Puzyna, wł. dóbr w Narolu; Ludwik Heller, dyr. Filharmonii; Antoni Romański, przełożony obszarów dworskich w Winnikach; Adam Ciszecki, we Lwowie; Piotr Tomczak, wł. real. we Lwowie; Henryk Grabiński, urzęd. Kasy oszcz. Lwów; Michał Gnoński, kapitalista Lwów; Ludwik Barszczyński, wł. real. Lwów; Zacharyasz Weisstein, przedsiębiorca w Bernie; dr. Marian Bożewicz, urz. Banku hip. Lwów; Ferdynand Daszkiewicz, wł. real. w Mostach małych; Tadeusz Czapelski, skrp. Zakładu Ossol. Lwów; Ignacy Fall, przedsiębior. budow. Lwów; Herman Kolischer, urz. B. hip. Lwów; Eugeniusz Kuryłowicz, notaryusz Lwów; Zygmunt Hałaciński, wł. drukarni Lwów; Kazimierz Frydman, krawiec Lwów; Grzegorz Czans, rolnik w Holosku małym; Tytus Bukowski, krawiec Lwów; Michał Janiszewski, wł. dóbr. w Wierbiażu; Jan Pawłowski, wł. real. w Nawaryi; Tadeusz Henzel, kasjer Towarzystwa ubezpiec. robot. Lwów; Natan Weissbrod, wł. hotelu w Żółtkwi; Józef Skólimowski, właściciel dóbr w Dyniskach; Alfred Münter, właściciel dóbr w Waniowie; Jan Demeter, rzeźnik, Lwów. hr. Stanisław Mycielski, wł. dóbr w Borusowie; Ignacy Zaczekiewicz, młynarz w Gajach; Leon Queller, wł. realności, Lwów; Kazimierz Bielezyk, kupiec Lwów; Tadeusz Umański, wł. dorożek, Lwów; Jan Schulz, architekt, Lwów.

2. Przysięgli zastępcy: Kazimierz Mrówczyński, wł. realności, Marcei Szydłowski, urz. Banku hip.; Władysław Weber, zarządca drukarni; Apollo Nyczaj, dyr. nar. torhowli; dr. Antoni Dziędzielewicz, adw. kraj; Apolinary Buczak, drukarz; Tadeusz Okornicki, kupiec; Eliasz Tarlewski, wł. realności; Antoni Przyszlak, wł. litografii — wszyscy ze Lwowa.

Kadencja jak już donosiliśmy — rozpocznie się dnia 2 września.

— **Pogrzeb** s. p. Jana Höflingera, obywatela miasta i prezesa cechu cukierników, odbył się wczoraj o godz. 6 popoł. przy nader licznym udziale publiczności. Orszak pogrzebowy prowadziła kapela narodowa, cechów, których zmarły był członkiem, wystąpiły ze sztandarami, na trumnie złożono wieńce od rodziny, krewnych i licznych towarzystw, których zmarły był gorliwym członkiem.

— **Wielkie zbiegowisko** i zgorzenie wywołała wczoraj rano w ul. Marszałkowskiej umysłowo chora Ewa Doms swem nieprzystojnym zachowaniem. Doms pochodzi z Francji z Montoin i tam należałoby ją wyszupać. Rodzaj obłąkania jest dla niej nader szcześliwym, opowiada bowiem, iż ma kamienie w ul. Akademickiej, a w dziedzińcu jej zakopała dużo tysięcy, aby ich nie skradziono.

— **Mili mieszkańcy** ulicy Kazimierzowskiej uważają ulicę tę za śmietnik na wszelkiego rodzaju odpadki, które wprost z okien wyrzucają na ulicę. Wczoraj z okien realności pod l. 15 wyrzucano jakieś deszczulki i ugłodzono niemi dra Henryka Weina, który zwrócił się z prośbą do policji, aby pouczyła zamieszkałą tam ludność, w jakim istnieją kanały i śmietniki.

□ **Staresioło.** (Brutalny młodzieniec). Piszą nam: Niezwykły patologiczny objaw szowinizmu ruskiego zdarzył się w Staresiole. Oto uczeń seminarjum nauczycielskiego we Lwowie, Stefan Pochmurski, przebywający na wakacjach w pobliższej wsi Wodnikach, udał się na pocztę w Staresiole celem nadania przekaźnika. Atoli stosownie do wysokości posyłanej sumy nalepił nieodpowiednie marki, na co poczmistrzynie zwróciła mu uwagę. Na nieszczęście jednak uczyniła to w języku polskim, co tak oburzyło Pochmurskiego, że wpadłszy nie w gniew, ale w szal, począł, grożąc zacisniętymi pięściami, krzyknąć z całej mocy: „Ty nie śmiesz howoryty do mene po polski, jak ja każu do tebe po ruski, czekaj, ja tebe nauczu“ i t. d. Zbytecznym byłoby opisywać wygląd owego „wiele obiecującego“ młodzieńca w tej chwili, gdyż ciekawość może za odpowiednią protekcją zobaczyć podobny okaz w każdym zakładzie obłąkanych, a również niepotrzebnym jest przedstawiać bliżej ton mowy i sposób wyrażania się owego „gołowatego szermierza ruskiej kultury“, aby nie powtarzać opisu scen, odbywających się tak powszechnie w każdej drugorzędnej karczmie. Zobaczyć teraz czy ów działacz, który wobec starszej, bezbronnej kobiety rozwinął tyle energii, zamiast użyć jej do gruntownego przestudyowania pierwszego lepszego podręcznika, np. „najprostsze reguły przyzwoitego zachowania się w domu i poza domem“, będzie równie pewnym wobec władz, przed które zostanie pociągnięty za gwałt i znieważenie urzędu. Dodac tu jeszcze musimy, że poczmistrzynie w Staresiole odznaczają się niezwykłą uprzejmością i nawet w godzinach poza urzędowych poświęca chętnie czas dla zgłaszających się interesantów.

□ **Rymanów.** (Wesele córki cadyka). Piszą nam d. 12 bm.: Ruch w naszym mieście niezwykły. Ulice roją się od ludzi. Gdyby nie świąteczne stroje, myślanoby, że to jakiś jarmark, a to wesele, które jutro dopiero oficjalnie się odbędzie, a w samej rzeczy trwa już od czwartku. Szesnastoletnia wnuczka tutejszego cadyka Friedmanna wychodzi za mąż. Nażebrowano, pardon! — nabierano po świecie 40.000 kor. po to, aby pompatycznie je można było urządzić, a przyznać trzeba, że się to jak najzupełniej udało. Chorągwie, które tu wywieszono, kosztowały przeszło 200 kor. A bramy, a kwiaty? Z bożnicy zrobiono szafas. Wystawiono w niej jedną galeryę dla widzów, drugą dla muzyki, arkę zaś przymierza deskami zabito. Dla cadyka nie ma religii. Wczoraj urządzono zabawę dla panien, dziś dla panów, jutro ślub, pojutrze zabawa dla obywateli, program na 8 dni ułożony. Będą Advocatentagi, Schlachtcicentagi etc. Już dziś można naliczyć 12.000 obcych. P. Włodzimierz Gnięwosz specjalnie na to wesele przyjechał, syn jego od okolicznej szlachty powozy sobie wypożyczał, aby je oddać cadykowi do dyspozycji. P. Jan Potocki zaoferował cadykowi swój samochód. Starosta powiększył kordon żandarmeryi. Na dziś dosyć, pojutrze dalszy ciąg.

¶ **Kroniczka warszawska.** Zawiązek biblioteki filozoficznej. Warszawa, jak wiadomo jest jedynym wielkim miastem na świecie, które nie posiada wcale publicznej biblioteki naukowej. Dotychczasowym usiłowaniami stworzenia takiej instytucji władza stawiała zawsze wytrwały opór; biblioteka uniwersytecka jest mało dostępną, a prywatne księgozbiory już z natury rzeczy muszą być i dyletanckie i jednostronne.

Obecnie Warszawa znajduje się na drodze utworzenia bogatego księgozbioru w jednym przynajmniej zakresie, w zakresie filozofii. Lat temu parę s. p. Feliks Jezierski zapisał w testamencie bogatą swą bibliotekę filozoficzną redakcyi „Przeglądu Filozoficznego“. Obecnie zaś prof. H. Struve, odjeżdżając na stały pobyt do Londynu, przesłał również redakcyi tego miesięcznika swój bogaty księgozbiór. Tym sposobem przy red. „Przeglądu Filozoficznego“ pozostaje zasobna biblioteka, z której będą mogli korzystać specjaliści, poświęcający się studjom nad filozofią.

○ **Urzędowa „Wiener Ztg.“** obchodziła w tych dniach dwusetny jubileusz istnienia. Z tego powodu redakcyja wydała bogaty numer jubileuszowy w formie wielkiego tomu, który zawiera szczegółową historję tego pisma oraz rozwoju prasy austriackiej wogóle.

○ **Najstarszy klasztor rumuński,** pochodzący z XVI. stulecia Agapia padł onegdaj ofiarą pożaru. Klasztor ten zwiedzali turyści, jako osobliwość architektoniczną.

Nauczyciele na ćwiczeniach wojskowych.

Od jednego z nauczycieli otrzymaliśmy obszerny list, w którym autor zwraca się do nas, a za naszym pośrednictwem do społeczeństwa i jego parlamentarnych przedstawicieli z prośbą o wzięcie pod opiekę nauczycieli ludowych, wzywanych na ćwiczenia wojskowe.

Już samo to, że stawiać się na nie muszą zaraz po ukończeniu 10 miesięcznej mozolnej pracy, po której należałby się im raczej zasłużony wypoczynek, jest rzeczą ciężką. Uciążliwymi jeszcze są warunki, w jakich ćwiczenia te odbywać muszą.

W roku bieżącym, jak zresztą co roku, powiada autor nadesłanego listu, około 200 nauczycieli stawić się musi do Przemysła na 16 rano, jakkolwiek niektórzy zaledwie 15 skończyli zajęcia musieli przeto, znowy się nie spóźnić, jechać noc

całą. Przybyłych trzymano w „kadrze“ do 2 po południu, poczem rozdzielono ich między kompanie. Autor wraz z 24 innymi kolegami przeznaczony został do 7 kompanii pułku 10. Dopiero o 4 dano im ubranie wojskowe. Stan tej garderoby tak autor opisuje:

„Każdy otrzymał spodnie płócienne tak zwane „cywilhozy“, nie prane odkąd kształt spodni otrzymały, brudne i cuchnące, bluzę, opatrzoną kilkudziesięciami nieraz latami z jednym rękawem po łokieć, a drugim poza palec i kołnierzem za długim lub za krótkim, a nadto czapki, w których odbyło ćwiczenia wojskowe już kilka pokoleń, a z których możnaby wytopić, choć po litrze tłuszczu, pochodzącego z potu naszych poprzedników. Pominąwszy inne części naszego umundurowania, ważącego ze 30 kg., wspomnę jeszcze o danych nam fiaskach na wodę, poobwijanych w przegniete szmaty, a cuchnących jak morowa zaraza, i o szalkach do jedzenia, pokrytych rdzą i pleśnią.

„Po umundurowaniu — pisze autor dalej — zaprowadzono nas do koszar, gdzie dla 25 ludzi inteligentnych przeznaczono pokoiki, posiadający 23 m. kwadratowe, a przeznaczony, jak napis na drzwiach wskazuje, dla 5, wyraźnie pięciu ludzi. Tu w kącie zastaliśmy 20 sienników, 20 koców do przykrycia i 20 słomianych poduszeczek pod głowy. Jak tu się tem podzielić, aby człowiek znużony mógł choć chwilę strudzone swoje członki wyprostować. Niektórzy rozbiegli się po tak zwanych „zugach“ i płacąc po 10 ct. za noc, uzyskali tam łóżka. Ale takich szczęśliwców znalazło się tylko 6. My zaś 19, a z nami i walizki nasze, umieściliśmy się w dziurze naszej, śpiąc jeden obok drugiego, jak śledzie, na workach, w których znajdowało się po parę ździebeł słomy.

„Kocce mieliśmy podwójne, zimowe, a okna i drzwi musiały stać otwarte pomimo przeciągu i grożącego zaziębienia, bo inaczej byłibyśmy się podusili“.

O ćwiczeniach samych i o postępowaniu oficerów, powziąć możemy przekonanie z dalszego ciągu listu, a ustęp ten przytaczamy w całości:

„Oto np. ćwiczenie 20 lipca: O godzinie 5 rano wyruszyliśmy w pole, obławowani, jak konie, torami i innymi „koniecznymi“ przyborami, w pole. Ćwiczenie miało odbyć się na Wilczej. Panu kapitanowi, który dowodził w dniu tym batalionem, czy tam komu, zdawało się, że to zanadto blisko, więc wyprowadzono nas aż pod Medykę, a ztamtąd docięro pospieszonym marszem, przegradzanym często „laufschriftem“, dążyliśmy wśród tropikalnego upału na Wilczę, aby wskutek pomyłki pana kapitana, znowu nałożyć z powrotem około 1 km. drogi i skończyć na niczem, bo sami oficerzy mówili: „das ist eine indische Spiel“. Dotychczas, pomimo zmęczenia okropnego, trzymaliśmy się jako tako. Mieliśmy nadzieję, że stosowny odpoczynek pokrzepi ciała nasze i jakoś o dzień jeden naszej marzaryi mniej będzie. Nadzieje nas zawiodły. Bez odpoczynku popędzono nas dalej — z powrotem do Przemysła. Mimo, że nogi odmawiały posłuszeństwa, wlekliśmy się, jak Francuzi z pod Moskwy, prosząc co chwila o parę minut odpoczynku. Ale wszystko na darmo.

„Panowie kapitanowie jadąc na koniach, widocznie nogi mieli nie obolałe, niższych rang oficerowie spoczynku zarządzić nie mogli. I stało się to, to, co się stać musiało. Większość nauczycieli, a i kilku „standowych“ ledwo przylazło do kasarni, a jeden z kolegów p. A. B., przy kasarni padł bezprzytomny z udaru słonecznego czy też z osłabienia. Koledzy, sami ślaniający się na nogach, sami zaciągali go do kasarni i tam wśród śmieci takich ułożyli na sienniku, posiadającym kilka ździebeł słomy. Zażądano lekarza, ale o tem przełożeni ani słyszeć nie chcieli. Dopiero gdyśmy oświadczyli, że mimo wszystko sprowadzimy lekarzy cywilnych, a wypadek cały oddamy pod sąd opinii publicznej, wtedy doczekaliśmy się lekarza.

Wszystko to jednak przełożonych naszych nie wzruszyło, gdyż na drugi dzień urządzono sobie podobne ćwiczenia, tylko że Bóg dał dzień słotny i obszło się bez wypadków.

„Kilku kolegów, którym buty narobiły pęcherzy na nogach udali się do lekarza wojskowego z prośbą aby im pozwolił choć dzień odpocząć, ale ten pęcherze poprzecinał i biedacy z pokaleczonymi nogami sycząc z bólu w pole iść musieli. A gdy na drugi dzień z obowiązku musieli o tem p. kapitana zawiadomić, to ten ich jeszcze zbesztiał.

„A oto inny obrazek: 25 lipca wieczór wypędzono nas w pole na tak zwany „Nachtübung“. Wieczór był chłodny. Tu sobie panowie oficerzy inny sposób znaleźli dręczenia. Kazali biec około 1 km. drogi „laufschrift“, a potem pół godziny leżeć na mokrej ziemi wśród chłodu wieczornego. Z ćwiczenia tego przyszli wszyscy zachrypnięci, kaszlący i z chorem żołądkami.

Ćwiczenie to było powodem jeszcze jednej „przyjemności“ wojskowej, która przytłoczyła dusze nasze na całe życie. Było to 27 lipca t. j. w poniedziałek. O godzinie 9-tej 10 minut wieczór pokładaliśmy się wszyscy na naszych materacach, ale lampa się jeszcze świeciła. Przychodzi wtedy do naszej kłitki, kadet Hrebeński z 9 pułku piechoty, który miał inspekcję kasarni i kazał lampę zgasić. Gdyśmy to uczynili p. kadet się oddalił. Wtedy któryś z nas mimowoli zakaszał, bo kaszlnię po owem

zaziębieniu było na porządku dziennym. Usłyszawszy to p. kadet, wrócił się i zaczął nas kłać i wyzywać, a z powodzi słów jego wylatywały co chwilkę słowa: świnie, hołota, kusz, piakrew, „das sind intelligente Leute!“ i t. p. Oczywiście chcąc zachować subordynację, milczeliśmy. Na drugi dzień dopiero wnieśliśmy zażalenie przed p. kapitana Terseka i tu trzeba zaznaczyć na jego pochwałę, że protokół z nami spisał i rzecz przyrzekł oddać stosownym władzom do załatwienia. My zaś, obawiając się, aby władze te uczynionej nam zniewagi milczeniem nie pokryły, podajemy ją do publicznej wiadomości i żądamy od nich, aby i kara, jaka spotka owego kadeta, była publiczności wiadomą. Ze zaś zachowanie się nasze przy wojsku było wzorowem, świadczy najwyraźniej pochwała wystosowana do nas w rozkazie z dnia 27 lipca b. r. przez p. majora Pospiszila.“

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

WP. M. D. w Żółkwi. Redakcyja „Przeglądu Powszechnego“ w Krakowie, ulica Grodzka 43.

WP. H. w Skawinie. Ma WP. rację, że dziwnym jest brak w „Podrózniku Polskim“ opisu muzeum Rapperswila, ale musi WP. uwzględnić, że książka polska z takim opisem nie byłaby w zaborze rosyjskim dozwolona.

WP. Guttman, restaurator, Lwów. Najlepiej poinformuje WP. o tem odpowiednie biuro magistratu.

WP. K. w Krakowie. Niech nam Pan daruje, ale przyjęliśmy to za zasadę, że z anonimowych listów nie robimy użytku i na anonimowe zapytania nie odpowiadamy. Wprawdzie sama sprawa W.Panu może się wydać obojętną, ale... zasada jest zasada.

WP. K. we Lwowie. Myśl dobra i pożyteczna pocóż więc list anonimowy, który od razu budzi nieufność i zraza do całej sprawy?

WP. J. S... w Poroninie. Prosimy o podanie dokładnego adresu.

Przyjechali do Lwowa

Dnia 12 sierpnia b. r.

Hotel George'a. A. Sadowski z Podola rosyj., M. Dwernicka z Podola rosyj., L. Teppel z Wiednia, Z. Chorwanski z Rosyi, H. Mez z Freiburgu, T. Basch z Wiednia, J. Rypuszkiński z Tarnowa, dr. G. Holzer z Rzeszowa, E. Mecker z Rosyi, F. Prybyłowski z Warszawy, K. Romański z Rosiatycz, hr. M. Czosnowska z Podola rosyj., hr. J. Miączyński z Janiszca, W. Tulek z Czerniowiec, O. Strasser z Czerniowiec, Chr. Bomstein z Wołoczysk, Chr. Konalów z Wołoczysk.

Depesze handlowe.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, 14 sierpnia. Zamknięcie wczorajszej giełdy popoł. notowano: Akcye austr. Zakł. kredytowego 661—, Akcye węgier. Zakładu kredytowego 730.50, Akcye anglo-banku 273.25, Akcye Unionbanku 524—, Akcye Länderbanku 410.25, Akcye Bankvereinu 474.50, Akcye Bodencredit 920—, Akcye gal. Banku hipotecznego 536—, Akcye kolei państwowych 667.50, Akcye kolei południowych 78.50, Akcye Tramway A. —, B. —, Akcye kolei Elbethal 425—, Akcye kolei półn. 5440 Akcye kolei czern. 579.50, Akcye Alpy 367—, Akcye Rima Muranyi 456.50, Akcye Prag. Towarzystwa żel 1645—, Akcye Fabryk broni 359—, Akcye tureckie tytoniowe 364.50, Akcye Galic. Karpac. Tow. naftowego 1035—, Oblig. węg. ind. 98.50, Renta majowa 100.30, Austr. Renta koronowa 100.55, Węg. Renta koron. 98.75, 56 l. Listy Tow. kred. ziem. 98.70, 4 proc. listy Banku kraj. 98.75, 4½ proc. listy Banku kraj. 102.25, 5 proc. komunalne obligacye Banku krajowego 102—, 4 proc. listy Banku hipoteczn. 98— 4½ proc. listy Banku hip. 101—, 5 proc. listy Banku hipoteczn. 111.20, 4 proc. Gal. Obligacyi propinac. 100.20, 4 proc. Gal. pożycz. kraj. z 1893 r. 99.35, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 96.50, Losy tureckie 119—, Mark. 117.40, Ruble 253—, Kredyty —, Alpy —, Węg. kred. —, Unionbank —, Koleje —.

Usposobienie: Bilans Zakładu kredytowego nie wywarł wpływu na tendencję. Targ montanów z wyłączeniem Berlina silny. Zresztą spokojnie.

Berlin, 14 sierpnia. Przy zamknięciu wczorajszemu giełdy: Kredyty 207.75, Staatsbahny 142.80, Disconto Comandit 187.80, Berlin Tow. handl. 154.25, Laura 225.75, Bohumery 183.25, Kolej półn. wschodnio-Pruska —, Ruble za gotówkę 216.10, Kolej warsz-wied. —, Kolej morza śródziemnego 98.40, Kolej Meridionalna 139.40, Losy tureckie 130—, Renta włoska —, „Harpener“ kopalnia węgla 181.10, Kolej Marienburg-Mlawka —, Konsolidacya 393— Lombardy 16.50, Kolej Henry 107—, Niemiecki bank narodowy 120—, Kanada Preferred 121.80, Akcye żeglugi hamburskiej 103.10, Kurs warszawski —.

Budapeszt, 14 sierpnia. Wczorajsza giełda: Węgierska renta złota 120.20, Węgierska renta koronowa 98.80 Węgierski bank kredytowy 731.50, Węgierski bank dla przem. i handlu 511—, Węg. bank hipoteczn. 453.50, Węg. bank eskontowy 660.50, Austriacki bank kredytowy 453— Rima Murany 600—, Budapeszt kolej miejska 64.50 Kolej południowa 667.50 Austr.-węg. kolej Państw. —.

Tendencya stała.

Berlin, 14 sierpnia. Wczorajsza giełda wieczorna 4 proc. węgierska renta złota —, Węgierska renta koronowa —, Austr. akcye kredytowe 207.75, Staatsbahny-142.90 Lombardy 16.50, Disconto Comandit 187.75, Ruble —. Tendencya stała.

Frankfurt, 14 sierpnia. Wczorajsza giełda wieczorna: Austr. renta papierowa 101.25, Austr. renta srebrna 100.95, Austr. renta złota 102.95, Austr. akcye kredytowe 207.70, Staatsbahny 142.80, Lombardy 16.75, 4 pr. austr. renta koronowa —. Tendencya spokojna.

Paryż, 14 sierpnia. Wczorajsza giełda wieczorna 3 proc. Francuska Renta 97.76, 4 proc. renta włoska 102.45 Nowe tureckie Console 35—, Renta egipska —, Renta turecka lit. c. —, B. —, Ottomany 589—, Tureckie losy 125—, Chartered 69—, Deber 498—, Lancaster —, Rio-Tinto 11.81 Renta bułgarska —, Renta rumuńska z r. 1890 —, Renta rumuńska z r. 1896 —, Pożyczka grecka —, 4 proc. hiszpańskie Exteriores 91.37. Tendencya —.

Targ zbożowy i towarowy.

Budapeszt, 14 sierpnia. Pszenica na kwiecień 1904 r. kor. 7.60 do 7.61, Pszenica na maj — do —, Pszenica na paźdz. 7.33 do 7.34, Żyto na kwiecień 1904 r. 6.40 do 6.41, Żyto na październik 6.16 do 6.17, Owies na kwiecień 1904 r. 5.58 do 5.59, Owies na październik 5.37 do 5.38, Kukur. na maj 1904 r. 5.05 do 5.06, Kukurudza na lipiec 0.— do 0.—, Kukurudza na sierp. 6.18 do 6.19, Kukurudza na wrześniu 6.19 do 6.20, Rzepak na sierpień 10.85 do 10.95. Pogoda: zmienna.

12) Ze Spiza.

Ale Kudas mimo dawno przeżytej pięćdziesiątki, nie bardzo się kwopił ze względami dla młodziej od siebie żony (nb. już 2-do voto), może nie wierzył w szczerą wzywania, a tembardziej teraz gdy ujrzał przed sobą człowieka, o którym się już po całej Osturni rozniósł, że musi być „hrabia“, z bardzo daleka i „świata skusił“.

Za Kudasem, oczywiście, wcisnęła się nieodstępna Kudasówna, a za nią pomału gęsiego jeden za drugim inni biesiadnicy, no i ich połowicy, nawet morgantyczne, kłaniają się, wyciągają „puhary“, proszą pokornie, aby nie pogardzać nimi.

Przyjąłem podany kielich i kazałem nawzajem przypieścić wina czy piwa. Rozpoczyna się biesiada tak ożywiona, że Kudasowa nie cofa się nawet przed piosnką z filuternym uśmiechem przez nią zaprodukowaną:

Isli kupcy od Wranowa,
Pytali się: — po cem welna?
— Cerna wouna po talaru,
— A ta biła po grajcaru!
— Preco cerna welna drahsa?
— Bo je na cuhranie lepsa.
Ja nie spała, len słuchała,
A cernu welnu cuhrać dała.

Ale to ją samą niezadowolnia, skoro spostrzeżga, że wrażenie nie było tak zupełne, jakiego się spodziewała, więc uderza w inny ton, ton gościnności i poczyna zapraszać coraz usilniej do własnej chałupy: wszak stąd niedaleko, może kwadrans drogi, a zaszczyt byłby dla nich niemały, Ich Miłość zaś tak dobry, że nie zechce pogardzić biednymi ludźmi — owszem, takich godnych gazdów miło jest odwiedzić, ale przecież nie teraz, nie tak nagle, wpierv wypada zejść do wójta, zwłaszcza, że też o to zrana prosił.

— Ale co tam richtar! poczekać może; jego baba wybiera się jutro na targ do Starej Wsi, to są zajęci... A może tymczasem masła przynieść do wina?

— Jak sie będzie paczyć? — popiera sam Kudas na skinienie żony:

— A kieby się mu nie libiło, to może bryndzę?

To chyba gdy się odwiedzi gazdów w domu, a tak nie wypada, nie chcę, chyba pod tym warunkiem, że się za to zapłaci..

— Szczypiaca bryndza! — woła, przynosząc ją po niejakiem czasie zadychana gazdzina.

— Istotnie szczypiaca: taką się jadło chyba zimą w mieście, ale tu u górali pierwszy raz.

— Co jedna chałupa, to insa nauka — odpowiada mi na to sentencyonalnie Kudasowa.

Kudas rad temu wszystkim — i gościnności i towarzyskości żoninej, ba, nawet wielomowności z wymuszoną pobłażliwością, traktuje, ale poczyna się niecierpliwić, gdy i inni biesiadnicy oblegają biesiadą swoją mnie, którego by on chciał niepodzielnie dla siebie zatrzymać:

— Niechajcie, niechajcie! — woła na poły

z lekceważeniem, na poły z pobłażliwą wyższością, odtrącając ich łagodnie ręką.

— Tu okrutnie płono — zwróciwszy twarz ku mnie, a odwracając się od kompanii, zaczyna się poufnie zwierzać przedemną i wyjaśniać, że gdyby człowiek był „w lepsym zywobycie“, toby był mądrzejszy. On i teraz lubi czytać, ma książki różne...

— Chyba dom po książki — prosi żonę. Ale ta z pogardą macha ręką i na to życzenie mężowskie i na takie rupiecie, które zresztą jeśli pan zechcą widzieć, to zobaczą, gdy będą w domu, wszakże obiecali...

A jakże, ma książki i polskie i niemieckie, nawet madyarskie.

— A ruskich niema? Przecież jest ruśniakiem? — Rуска książka — odpowiada Kudas z ubolewaniem — to mnie żadna uciecha jest, gdzie z niom zajdę?

Taka mowa w ustach tego człowieka dziwi mnie, więc się nie taję z podziwieniem, co znów staje się niezrozumiałem dla niego i psuje mu szyk myślenia, przewraca logikę człowieka, który przecież też trochę „skusił światu“, był w Wiedniu w czasie służby wojskowej i słyszał mowę ludzi też wielkich. W tym zamęcie pojęć szuka ucieczki w środku żągnymyjącym wszelkie wątpliwości: pali, jeden za drugim, dwa spore kielichy gorzałki. Żółtawe włosy jego na głowie i wąsach najeżyły się pod drgnięciem muskułów, oczy się zmętniły, a blada zwykle twarz stała się jeszcze bledszą, pergaminową.

— Jak trup skaradny! — łaje go żona, ni to szturchając, ni to głaszcząc po głowie.

(C. d. n.) JAN G.

Sensacyjne nowości

literatury współczesnej.

C. Hauch. „Tajemnica pewnej rodziny polskiej“, z oryginału duńskiego przełożyła Józefa Klemensiewiczowa. 8-ka duża, str. 232, ozd. brosz. cena kor. 1.20.

Marceli Prevost. „Szczęście w małżeństwie“, tłumaczyła Anastazyja Świdarska. 8-ka duża, str. 115, ozd. brosz., cena kor. 0.60.

Zora. „Drogami życia“, powieść współczesna, 8-ka duża, str. 178, ozd. brosz., cena kor. 1.20.

Do nabycia we wszystkich księgarniach, lub wprost w Administracji „Słowa Polskiego“

Lwów, Chorążczyzna 17-19.

Za zaliczką z powodu znaczniejszych kosztów przesyłek nie wysyłamy. — Na przesyłkę pocztową w opasce zwykłej nadsyłać należy po 10 hal. więcej. Opaska polecona kosztuje o 25 halerzy drożej, Kto nadeszle 3 korony do naszej Administracji, otrzyma wszystkie trzy tomy franco.

Wydanie jubileuszowe — na dochód autora. Wyszła z pod prasy i jest do nabycia we wszystkich księgarniach trzynomowa powieść historyczna na tle dziejów Albanii w XV w. T. J. Jeża 5243 „OBYT“ Z portretem autora. — Wydanie jubileuszowe, na dochód autora. Cena trzech tomów 6 kor. Skład główny w Administr. Słowa Polskiego. Wydanie jubileuszowe — na dochód autora.

ADWOKAT Dr. Ignacy Reisner osiedlił się w Przeworsku. 6756 2 Wiedeński obrońca w sprawach karnych Dr. Zygmunt Hofmoki powrócił z zagranicy i obejmie czynności z d. 15 sierpnia b. r. w Wiedniu, VII., Neustiftgasse 31 „Ulrichshof“. 6674 Biuro sprzedaży Słowa Polskiego otworzyliśmy dla dogodności naszym czytelników W Pasażu Mikolascha od wejścia z ul. Kopernika 3402 Tamże składać można prenumeratę, nabywać numery Słowa Polskiego, karty inseratowe, jakoteż wszystkie nasze wydawnictwa. Administracja „Słowa Polskiego“ we Lwowie.

C. k. uprzyw. galicyjsk. akcyjny BANK HIPOTECZNY

Gddział depozytowy przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki.

Nadto zaprowadzono na wzór instytucji zagranicznych tak zwane DEPOZYTA SCHOWKOWE (Safe Deposits). Za opłatą 50 do 70 kor. a. w. Rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernoschewek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie, a dyskretnie przechowywać można swoje mienie lub ważne dokumenty. — Przepisy, odnoszące się do tego rodzaju depozytów, otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Table with columns for 'Kursy giełdy wiedeńskiej z dnia 12 sierpnia 1903.', 'Ogólny dług państwa', 'Dług państwa krajów koronnych', 'Obligacje kolejowe', 'Dług państw. kraj. kor. węgier.', 'Obligacje hipoteczne', 'Inne publiczne pożyczki.'

Table with columns for 'Listy zastawne (Obligacje hipot. i listy dłużne)', 'Obligacje z prawem pierwszeństwa', 'Losy procentowe (za sztukę)', 'Losy bezprocentowe (za sztukę)'. Includes entries for Aust. Zakł. kred. ziem. los. w 50 l., Gal. akc. b. h. z 10% pr. l. w 38 1/2 l., etc.

Table with columns for 'Akcyjne przedsiębiorstwa transportow.', 'Akcyjne banków (za sztukę)', 'Akcyjne przedsiębiorstw przemysł.', 'Weksyle', 'Waluty'. Includes entries for Bank. kol. lok. akc. pierw. 200 zł., Banku Angio-aust. 240 Kor., etc.

Table with columns for 'CENNIK lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej Lwów, dnia 13 sierpnia 1903.', 'I. Akcje za sztukę', 'II. Listy zastawne za 100 K.', 'III. Obligacje za 100 K.', 'IV. Losy', 'V. Monety', 'KANTOR WYMIANY Ck. uprz. gal. Banku Hipotecznego'.